

Wieczna fabryka historii

23 kwietnia 2022

Na początku lat 1980. dużo się mówiło o „końcu wielkich opowieści”. Każda próba zrozumienia i nadania sensu zbiorowej historii miała być iluzją. Koniec ideologii i koniec wiary w postęp odmieniano przez przypadki. Dziś wielkie opowieści powracają, ukazując nam różne wersje przyszłości.

„Potrzeba nam (pilnie) wielkiej opowieści!”. Styl facebookowej strony Emmanuela Macrona jest swobodny. Wrzucił tam fragment wypowiedzi, która pojawiła się wcześniej w niemieckiej gazecie [1]. Związany z protestantyzmem wielkim przedsiębiorcom na kolacji Cercle Charles Gide 26 października 2021 r. mówił to samo, tylko dłużej i bardziej elegancko: „Nasze demokratyczne postmodernistyczne społeczeństwa nie są zsekularyzowane, ale wyszły z wielkiej opowieści religijnej. Wiek XX znał inne wielkie opowieści, po wielkiej opowieści emancypacyjnej i wielkiej opowieści totalitaryzmów wszyscy myśleliśmy, że koniec totalitaryzmów oznacza koniec wielkich opowieści. (...) Muszę jednak zwrócić uwagę, że przez ich brak jesteśmy jako zbiorowość dość nieszczęśliwi, bo nasi rodacy stoją wobec nędzy małych opowieści” [2]. Macron nie tylko popłynął na fali powtórzeń, wpisał się też w obowiązujące „trendy”. Kandydatka republikanów w wyborach prezydenckich, Valérie Pécresse, stara się stworzyć „wielką opowieść narodową” (Les Échos, 11 lutego 2022). Zasługą Sandrine Rousseau z Europe Écologie – Les Verts jest, zdaniem popularyzatora storytellingu Christiana Salmona [3], „wielka opowieść. Inklusywna i jednocząca (...) po raz pierwszy potwierdzająca wiarygodność wielkiej opowieści na lewicy” (Slate, 30 września 2021). Nie trzeba chyba więcej przykładów, by wykazać, że jest to modne pojęcie. A poza tym dość niejasne.

Opowieść, a co to takiego?

Upowszechniło się na początku lat 1980., po publikacji eseju filozofa Jean-François Lyotarda, który najpierw został ciepło przyjęty w Stanach Zjednoczonych, a następnie stał się punktem odniesienia również we Francji. Książka z 1979 r., *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy* (polskie tłumaczenie M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997) wprowadziła do świata intelektualnego i medialnego koncepcje ponowoczesności i metaopowieści, zwanej prościej „wielką opowieścią”. Innymi słowy, punkt widzenia na człowieka w historii, racjonalne ujęcie przeszłych wydarzeń, nadające sens przyszłości. Lyotard podsumowuje: „Nowoczesnymi można nazwać te społeczeństwa, które opierają dyskurs prawdy i sprawiedliwości na wielkich historycznych i naukowych opowieściach. Oczywiście spotykamy tu wiele wariantów. Francuscy jakobini nie mówią jak Hegel, jednak to, co słuszne i dobre jest częścią wielkiej postępowej odysei. W ponowoczesności, w tym, w czym żyjemy, brakuje legitymizacji prawdy i słuszności. Ale to właśnie te pojęcia umożliwiały w jednym miejscu wprowadzać terror, (...) w innym być stalinistą lub maoistą” („Le Monde”, 15 października 1979). Bo co uzasadnia to, co nazywa się prawdą? dobrem? Kto wypracowuje te pojęcia, w imię czego, po co? Nie ma w nich nic wiecznego ani niepodważalnego: istnieją i zmieniają się, by uzasadnić władzę i panujące w społeczeństwie zwyczaje. W ten sposób, jak to skrótowo ujmuje historyk Johann Chapoutot, Lyotard, kwestionując „prawomocność wiedzy”, podważa zasadność „opowieści, które ją wspierają” [4]. W szczególności, zaznaczymy to wyraźnie, te składające się na „wielką postępową odyseję”. Dowiedzieliśmy się, że jeśli chcemy iść naprzód drogą emancypacji ludzkości, nie możemy już dłużej polegać na fundamentach opowieści oświeceniowej, na wierze w rozum, który ustala prawdę, na wierze w postęp oparty na dziełach nauki i krytycznej myśli. Nie ma miejsca na humanistyczny, uniwersalistyczny projekt, skoro prawda jest konstrukcją. I –

co najważniejsze – myśl marksistowska zostaje przedstawiona jako pułapka. Witajcie w świecie pozbawionym wszystkich wiodących do totalitaryzmu iluzji. Każdy musi polegać na swoich osobistych wyborach, na własnej wrażliwości. Pojawiło się miejsce dla „historyjek”, które są skromne i nie próbują narzucać innym swojej rzekomej prawdy. Nie, nie ma strzałki wskazującej kierunek przyszłości.

Pogrzeb wielkiej opowieści przyjęto z entuzjazmem.

Unikanie ryzyka zbiorowego

Trzeba powiedzieć, że ideał rozumu nie dotrzymał swoich obietnic i możliwość udoskonalenia człowieka pozostała niedowiedziona. „Pisanie wierszy po Auschwitz jest barbarzyństwem” – napisał w 1949 r. filozof Theodor W. Adorno [5]. Jeśli chodzi o komunistyczny sen, „świecką religię”, która zajęła miejsce „zaginionej wiary” [6], upadek bloku wschodniego zdawał się kłaść mu kres. To pozwoliło Francisowi Fukuyamie, doradcy administracji Reagana, zapowiedzieć „koniec historii”, który miał nastąpić dzięki triumfowi modelu liberalnej demokracji na całej planecie, „punkt końcowy ideologicznej ewolucji ludzkości” [7].

Jednak o ile przepowiednię Fukuyamy szybko zdementował los, jej wariant teoretyczny, ponowoczesność i jej postulaty, świetnie się rozwijały. Ich owocem jest powszechna podejrzliwość. Nadszedł czas odczarowania, samotności obywatela w obliczu końca zbiorowych ideałów, niebezpiecznych kłamstw. Jakich wartości bronić, skoro wszystkie są względne? Co ma być podstawą zmiany? Którą z prawd wybrać? Dobrą ilustracją tej nowej postawy jest zmiana, jaka zaszła w nauczaniu historii jako politycznym wykorzystaniu „opowieści narodowej”. Jak to ujmuje badacz Sébastien Ledoux, „przechodzimy od historii Francji wpisanej w historię powszechną, która od rewolucji 1789 r. dokonuje się w marszu ku triumfującej wolności” do „odsłonięcia ukrytej prawdy”,

opartej na „obowiązku pamięci”. Koniec z instrumentalizowaną przez władzę optymistyczną, wielką opowieścią. Teraz „przyszłość nie jest już postrzegana jako horyzont oczekiwania na postęp ludzkości, lecz wyraża się w zaklinaniu powrotu brutalnej przeszłości”. Cel jest taki: po prostu pamiętać o wczorajszych koszmarach, by już na nie nie pozwolić, „unikać zbiorowego ryzyka” [8]. Ta nieufność wobec totalizujących narracji nie przeszkadza nam odczuwać ich braku i, jak poetycko mówi pisarz Alain Damasio [9], „niemal wszędzie rozbrzmiewa dziś to wezwanie, tak w firmach, jak wśród bojowników, w reakcyjnych think tankach i w strefach ZAD [strefy do obrony]: potrzebujemy nowych opowieści”, ponieważ „wielkie opowieści” są „przestarzałe lub nieprzydatne”... Czyli zbyt szybko uwierzyliśmy, że wszystkie stare wielkie opowieści zmiotła na proch wreszcie nam panująca jasność umysłu. Bo o ile opowieść marksistowska została w dużej mierze zdegradowana do statusu fikcji, o tyle narracja neoliberalna, pierwotnie wypracowana przez Amerykanina Waltera Lippmanna (1889-1974), wciąż działa. Lippmann, który zamierzał przeciwstawić się dzikiemu kapitalizmowi odpowiedzialnemu za kryzys 1929 r., opublikował w 1937 r., gdy w Europie panowały dyktatury, a Franklin D. Roosevelt wprowadzał Nowy Ład, książkę *The Good Society*. Był przekonany, że najgorsze tyranie powstają w imieniu ludu, narodu, proletariatu i opinii publicznej; albowiem rodzaj ludzki jest ułomny i nieprzystosowany do warunków, które sam stworzył. Pojawiła się zatem podwójna konieczność: zorganizowania warunków do trwałej adaptacji ludzi i instytucji do zmian ładu gospodarczego, opartego na uogólnionej konkurencji (Noam Chomsky pożyczy od Lippmanna pojęcie „produkcji zgody”) oraz powierzenia władzy kompetentnej elicie, obojętnej na namiętności ludu. Tak więc dzięki liderom, ekspertom, dzięki manipulacji opinią publiczną, sterowanej przez środki masowego przekazu, edukację itp., ludzie będą podejmowali konieczne wybory dotyczące mobilności, elastyczności, adaptacji do nowych faktów ekonomicznych. Powstałe nierówności będą „naturalne”. Niech zwycięży najbardziej elastyczny, najbardziej reaktywny – tego

chce darwinizm społeczny! [10]

Niezdrowy rozsądek

Tę koncepcję atakuje się jako źródło niesprawiedliwości, rzadziej widzi się w niej fałszywą wielką opowieść. Sprawia wrażenie, że jest przejawem „zdrowego rozsądku”. Tyle że ten zdrowy rozsądek jest tylko uwewnętrznieniem wartości pewnej politycznej wizji. Prawdą jest też, że rzadko daje się uchwycić w całości (jak podkreśla Barbara Stiegler, niewiele osób przyznaje się do darwinizmu społecznego, a jego eksperci są przedstawiani tylko jako technicy). Wreszcie, twierdząc, że opiera się na pragmatyzmie, a nie na wielkich zasadach, dokładnie wie, jak się dostosować. Brakuje wielkiej opowieści? Napiszmy ją! Klaus Schwab, założyciel Światowego Forum Ekonomicznego (lepiej znanego jako Konferencja w Davos), zorganizował w dniach 11 i 12 listopada 2021 r. w Dubaju spotkanie The Great Narrative, na którym filozofowie, futurologi, naukowcy mieli „współtworzyć narrację, która może pomóc w stworzeniu bardziej odpornej, integracyjnej i zrównoważonej wizji naszej wspólnej przyszłości” [11]. „Baśń”, jak mówi Schwab, toczy się żwawo, podjęta przez większość przywódców i decydentów, zdeterminowanych, by pracować dla „dobrego życia”. „Dawno, dawno temu...” – pociągający neoliberalizm, odarty z wszelkiej „polityczności” i surowej moralności.

Ale są też inne opowieści, na nowo przepisujące świat. Historie o „spiskach” i o dżihadystach millenarystach. Opowieść o katastrofie ekologicznej, podkreślająca winę „systemu konsumenckiego”, w którym każdy ma swój udział, więc każdy musi brać odpowiedzialność za ratowanie świata. Jedną z najbardziej niezwykłych jest z pewnością opowieść przedstawiająca „metawersum”. Termin wzięty z jednej z powieści science fiction został przejęty przez Facebook, przemianowany niedawno na Metę, Microsoft, Soni, Alibabę, Apple, Amazona itp. Jak mówi Mark Zuckerberg, szef Meta,

chodzi właśnie o połączenie fizycznej rzeczywistości ze światem cyfrowym. W wirtualnym świecie, gdzie będziemy obecni w postaci wybranego przez siebie awatara, będziemy żyć w trzech wymiarach, zaopatrzeni w hełmy wirtualnej rzeczywistości i inne protezy, będziemy rozmawiać, rozwijać się, mieszkać, kupować w Internecie nareszcie „wcielonym”, jak mówi pan Zuckerberg. Dość życia w starym realu, to wirtualne jest rzeczywiste. Jak w filmie Stevena Spielberga *Player One* (2018), w którym ludzkość woli zamknąć się w kontrolowanym przez wielkie korporacje metawersum niż znosić niszczące Ziemię katastrofy. „Metavers” zacznie działać dopiero za wiele lat. Lecz już dziś „naprawdę” kupuje się tam nieruchomości, różne marki osiedlają się tam za duże pieniądze w kryptowalutach – bez państwa, bez ograniczeń [12]. To równoległy świat, w którym rządzą tylko pragnienia i pieniądze. Oto zupełnie nowa „wielka opowieść” przyszłości, która przedstawia się jako wyzwolenie dla wszystkich – lub prawie wszystkich.

Lektura realności

To nie jest wyczerpująca lista. Ale te (mniej więcej) nowe perspektywy pomagają odsunąć lub zamaskować konflikt: nie ma już walki klasowej, są tylko niesprawiedliwości; nie chodzi o konfrontację z tym, co zniewala, lecz o rozwój; nie mówi się już o pracy rozumu ani o postępie, lecz o potędze wyobraźni, czy rozumiemy przez to innowację, wirtualność czy „szeleszczące fikcje odmienności”, żeby zacytować Alaina Damasio [13]. To jedna z niespodzianek, jakie niesie nam los. Faktycznie, coraz częściej różni komentatorzy przekonują, że literatura, zwłaszcza literatura science fiction, pokazuje czekającą nas przyszłość. To dość stymulujące. Jednak produkcje wyobrażeniowe, podobnie jak ich recepcja, też mieszczą się wewnątrz ideologii. A ich siłą jest tylko kształtowanie lektury realności. Lektury, która nadaje jej sens i kierunek. Parafrazując Fredrica Jamesona, wielkiego teoretyka marksistowskiego zakochanego w „SF”, jeśli otwierają

możliwości, pomagające „określić warunki przewyciężenia [kapitalizmu]”, to mogą przyczynić się do „powrotu na lewicy (...) idei emancypacyjnej, kolektywnej perspektywy” [14]. A wzbogacenie wielkiej emancypacyjnej opowieści historiami, które na nowo rozbudzają pragnienie jej realizacji, to piękny cel... ponowoczesności.

Tłumaczenie: Anastazja Dwulit

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypisy

[1] Wywiad w „Der Spiegel”, Hamburg, 14 października 2017.

[2] Za: „Réforme”, 27 października 2021.

[3] Christian Salmon, „Storytelling. La machine à fabriquer des histoires et à formater les esprits”, La Découverte, Paryż 2007.

[4] Johann Chapoutot, „Le Grand Récit. Introduction à l’histoire de notre temps”, Presses universitaires de France, Paryż 2021.

[5] Theodor W. Adorno, „Prismen. Kulturkritik und Gesellschaft Prismes”, Vandenhoeck & Ruprecht 1955.

[6] Raymond Aron, „L’avenir des religions séculières”, lipiec 1944, cytowane w „Le Grand Récit”, op. cit.

[7] Francis Fukuyama, „Koniec historii i ostatni człowiek”, tłum. Tomasz Bieroń, Marek Wichrowski, Znak 2017.

[8] Sébastien Ledoux, „La Nation en récit”, Belin, Paryż 2021.

[9] Alain Damasio, w: „Relions-nous. La Constitution des liens. L’an 1, Les Liens qui libèrent”, Paryż 2021.

[10] Por. Walter Lippmann, „La Cité libre”, Les Belles Lettres, Paryż 2011; Pierre Dardot, Christian Laval, „La

Nouvelle Raison du monde. Essai sur la société néolibérale", La Découverte, Paryż 2009; Barbara Stiegler, „Il faut s'adapter. Sur un nouvel impératif politique", Gallimard, Paryż 2021; Noam Chomsky, Edouard Herman, „La Fabrication du consentement. De la propagande médiatique en démocratie", Agone, Marsylia 2008. Czytaj też: François Denord, „Un art de gouverner", „Le Monde diplomatique", listopad 2007.

[11] Strona Światowego Forum Gospodarczego. Por. Klaus Schwab, Thierry Malleret, „The Great Narrative. For a better future, Schweizer Buchhändler und Verleger Verband", Zurich 2022.

[12] Czyt.: Frédéric Lemaire, „Paiera-t-on bientôt sa baguette en bitcoins", „Le Monde diplomatique", luty 2022.

[13] Alain Damasio, w: Relions-nous, op. cit.

[14] Vincent Chanson, „Fredric Jameson. Totalité, postmodernité et utopie", „Contretemps", nr 6, Paryż, 27 maja 2010.